

## *Zesłańcy Sybiru – świadkowie historii*

Zesłańcy Sybiru to ludzie, którzy zostali wywiezieni na Syberię i spędzili tam część swojego życia. Walcząc o przetrwanie, musieli od świtu do nocy pracować fizycznie ponad swoje siły w trudnych warunkach, w trzaskającym mrozie, by mieć chociaż czasami co zjeść i czym się ogrzać. Tysiące ludzi umierało z wycieńczenia. Jedni ginęli z głodu, inni zaś z wychłodzenia organizmu. Choroby rozwijały się w piorunującym tempie. Odliczana była każda godzina męki.

Widząc wiele artykułów na temat zsyłek na Syberię, nie zdawałam sobie wcześniej sprawy z tego, jak wielkiej wagi były to zdarzenia. Z podręczników czy z gazet nie dowiemy się tyle, co z rozmowy z kimś, kto to przeżył, z kimś, dla kogo przeszłość jest ciągle żywa.

Nieświadoma wydarzeń, jakie miały miejsce na Syberii, nie zdawałam sobie sprawy, że można tak walczyć o życie! Po raz pierwszy zobaczyłam na własne oczy ludzi, którzy przeżyli syberyjską traumę podczas XV Marszu Żywej Pamięci Polskiego Sybiru w Białymstoku, na który wyjazd zorganizowano w mojej szkole. Słyszając, jak opowiada o wszystkim, co się działo, ktoś kto przeżył pobyt na Syberii, przeszył mnie dreszcz. Czytając wcześniej artykuły na temat tego miejsca czy słyszając wiadomości o zesłaniach na lekcji, traktowałam je jak bardzo odległą historię, coś co się kiedyś zdarzyło. Myślałam, że nigdy nie poczuję tego, co przeżyli ci wszyscy ludzie. Jednak gdy zaczęła mówić następna i kolejna osoba, opowiadając, co się działo podczas zsyłki i ile musiała znieść, nie mogłam ani na chwilę oderwać się od słuchania jej słów. Zaczęłam choć w małym stopniu wyobrażać sobie, co działo się z tymi, których zesłano na Syberię. Wcześniej nie zdawałam sobie sprawy, że ktoś taki jak ja: młody, ambitny, pełen sił, może nagle stracić wszystko i jedynym jego celem stanie się przeżycie, chęć powrotu do tego, co było wcześniej. Słuchając, jak głodni ludzie, pracując na trzydziestostopniowym mrozie, marzyli tylko o tym, by wrócić do swojego domu, do wspólnych chwil z rodziną, do wspólnego obiadu. Chcieli chociaż przez chwilę nie martwić się, czy do jutra przeżyją i czy będą mieli co zjeść. Od tamtej pory, gdy pierwszy raz spotkałam się osobiście z Sybirakami, ciągle wracały do mnie usłyszane opowieści zesłańców.

Chęć poznania historii tych ludzi, którzy doświadczyli ogromnego poniżenia na „niehumanitarnej ziemi” była tak silna, że zaczęłam szukać informacji o dziejach Polaków na Syberii w Internecie i w książkach. Jednak los chciał, że miałam okazję ponownie spotkać się z kolejnymi świadkami tamtych dni. Było to spotkanie z przedstawicielami Związku Sybiraków w moim liceum. Początkowo myślałam, że usłyszę to co za pierwszym razem albo to, co znalazłam w książkach i w sieci. Jednak okazało się, że kompletnie nie miałam racji! Historia

przedstawiona została z innej perspektywy, zupełnie inaczej niż opowiadał to mężczyzna w Białymstoku czy było napisane w książce. Opowieść z perspektywy nastolatki niezwykle mnie wzruszyła, ponieważ wyobraziłam sobie, jak dziewczyna taka jak ja stanęła nagle przed wielkim wyzwaniem. Musiała zająć się rodzeństwem, zapewnić mu bezpieczeństwo i w tak młodym wieku doświadczyć co to głód, przemęczenie, choroba i bezsilność, gdy chciałoby się powrócić do spokojnego życia.

Jednak dopiero następne spotkanie tak przybliżyło mnie do tej historii, że na moment zapomniałam o świecie istniejącym dookoła. Miałam możliwość porozmawiania z Panią, która spędziła część swojego dzieciństwa właśnie na Syberii. Miałam możliwość zadania jej wielu pytań o to, jak tam było czy jak wytrwała. Jednak pierwsze pytanie (o rodzinny dom z czasu, zanim doszło do strasznych zsyłek) było jedynym, jakie zadałam. Przed rozmową czytałam książkę ze wspomnieniami mojej rozmówczynie, lecz to co na papierze nigdy nie wzbudzi tyłu emocji co słowa. Od momentu rozpoczęcia opowieści przez Panią Krystynę Mateuszuk, od pierwszych słów do ostatniego zdania byłam zasłuchana, czułam napływające do oczu łzy i dreszcze na plecach. Widząc, jak ktoś opowiada o swoim domu, o rzeczach codziennych z uśmiechem na twarzy dochodziłam do wniosku, że powiedzenie, iż „docenia się coś dopiero wtedy, jak się to straci” ma sens. W życiu codziennym nie zauważamy tak wielu rzeczy, które mogą przynieść nam radość. Dopiero gdy nie mamy tego, widzimy wszystko, co było wspaniałe. Słuchając, ile musiała przejść mała, bezbronna dziewczynka, nie wierzyłam, że można być tak silnym. Gdy widzi się emocje, które towarzyszą człowiekowi, można tak naprawdę poznać i zrozumieć to, co się działo. Słowa kluczowe, które ścisnęły za serce i pozostawały w głowie, nigdy nie pozwolą zapomnieć o tym, co się usłyszało. Proste słowa takie jak „zimno”, „strasznie”, powtórzone wielokrotnie ze łzami w oczach uświadamiają dopiero, jak tragiczne były losy tych, którzy zostali zesłani na Sybir. Dokładny opis przygotowań „obiadu” i warunków, w których spożywano posiłek pokazuje, jak ogromnym problemem stawał się głód.

Informacje zaczerpnięte z książek czy poznane na lekcjach historii to tylko mała część tego, co należy wiedzieć o syberyjskiej rzeczywistości. Powinniśmy czuć się spadkobiercami Zesłańców Sybiru i kultywować ich pamięć, by nigdy nie zostały zapomniane te tragiczne karty naszych dziejów.

Ewelina Stefaniak  
XXVII Liceum Ogólnokształcące im. Zesłańców Sybiru w Lublinie, klasa IIa